

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ul. Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą drobny 1 str. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sbr., w państwie nie
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
w Prusach 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 3 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 50 tr., w Am-
ryce 6 tal. 1½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmie
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
człowiek niemiecko-austriacki, należących jurysdyk-
cyjne. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę-

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, Agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 54. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 grudnia.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku pruskiego przy-
szedł przedwzrostkiem pod obrady znany wniosek
deputowanego Reichenspergera, domagający się, jak
wiadomo, przywrócenia w obec kościoła katolickiego
dawniejszego stanu rzeczy. Po dłuższej mowie pana
Reichenspergera zabrał głos sam minister dr. Falk,
aby odeprzeć argumenta wnioskodawcy i uzasadnić
stanowisko rządu. Obecna polityka rządowa wywołana
została, zdaniem p. ministra, faktem, iż biskupi kato-
licki w Prusach zamiast być posłusznymi ustawom
krajowym, idą za skiniemieniem męża przebywającego po-
za granicami Niemiec. Na konferencji biskupów w
Fuldzie zastanawiano się i rozbierno nawet pytanie,
czyli katolik może składać w ogóle przysięgę na kon-
stytucję pruską. Minister podniósł w dalszym toku,
iż starał się ująć biskupów, ci jednakże nie szczędzili
rządowi czynnego i biernego oporu, pociągali za sobą
duchowieństwo, a ostatnie dawało zgubny przykład
pewnej części ludności katolickiej. Mówca przypo-
mniał dalej różne nadużycia duchowieństwa, jakich się
dopuszczać miało przy wyborach, nadużywając kon-
fesyonalu do stronniczych celów, zaprzeczając, jakoby w
Prusach istniało prześladowanie kościoła, i nadmieniał,
że póki istniał dopóty, dopóki państwo koronny
było służy kościoła. Pan minister, przywołując powo-
dy zniesienia oddziału katolickiego w ministerstwie
wyznań, zakończył następującymi słowami: „Zawierając
póki wśród obecnych okoliczności byłoby to samo,
co zawierać póki za cenę abdykowania z wszech-
władztwa państwowego; rząd stać będzie niezmienne
przy przyjętych zasadach, liczy na poparcie sejmiku i
spodziewa się, że Izba odrzuci wniosek p. Reichens-
pergera.“ Po odpowiedzi ostatniego przyjęła Izba
wniosek umotywowany przejściem do porządku dzien-
nego nad powyższym wnioskiem 288 głosami prze-
ciw 95.

Oprócz wnioskodawcy p. Reichenspergera dopu-
szczone do głosu tylko p. Löwe, który przemawiał
przeciwko wnioskowi. Posłowie polscy nie przyszli
tym samym do głosu. Zapisani byli Wierzbicki i
Ozarłowski. Na wczorajszą także sesję przedłożył
wśród okłasków Izby minister Falk projekt dopra-
wy o obowiązkowych służbach cywilnych, po-
czem przyjęto w trzecim czytaniu wniosek do prawa
o zniesieniu stępla od dzienników i kalendarzy. Na
ostatnim numerze porządku dziennego był wniosek
Mallinckrodt o zniesienie praw majowych. Mal-
linckrodt dla choroby nie przybył. Dla tego większość
liberalna Izby nie chciała odcroczenia posiedzeń, chcąc
przez to zupełnie usunąć z pod obrad wniosek. Pre-
szkodził wszakże temu p. Schorlemer-Alst. bo wniosek
cofnął — i przedłożył go na nowo prawdopodobnie już
dnia następnego.

Półrządowa Prov.-Corresp. donosi, że akt o-
skarżenia przeciw ks. Arcybiskupowi hr. Ledóchow-
skiemu już został sporządzony i przesłany try-
bunałowi kościelnemu.

Ze spraw zagranicznych na pierwszym miejscu stoi
wyrok sądu wojennego, skazujący marszałka Francji,
byłego senatora, wielkiego oficera legii honorowej Fran-

ciszka Achillea Bazaina na karę śmierci. Wy-
rok zapadł jednogłośnie, lecz sędziowie po wrzuce-
niu do urny złowrogich czarnych gałek podpisali i zło-
żyli na ręce prezydenta prośbę, w której wstawiają
się u prezydenta Mac-Mahona za skazanym mar-
szalkiem.

Wczoraj zebrała się, jak to już donosiliśmy, na
kilka posiedzeń wiedeńska Rada państwa. Nim Izba
przystąpiła do obrady nowego marszałka odczytano de-
klarację posłów czeskich, w której tłumaczą się z po-
wodów zniewalających ich do wstrzymania się od u-
działu w bezpośrednim parlamencie. Izba nie przy-
jęła usprawiedliwienia, skutkiem czego ogłosił mar-
szalek posłów czeskich za pozbawionych swych manda-
tów. Co z tego przyjdzie Izbie? nie wiemy — bo
rząd rozpisywać nowe wybory musi być na to przygo-
towanym, że ludność tych samych, co dotąd wybierze
reprezentantów. Następnie przystąpiła Izba do roz-
praw nad zmianami, uchwaleniami przez Izbę panów
w ustawie o 80 milionowej pożyczce. Po nader żywych
rozprawach, w czasie których odpiął minister spra-
wiedliwości zarzuty skierowane przeciw rządowi, przy-
jęto ustawę ze zmianami aprobowanymi przez Izbę
wyższą. Tym sposobem pożyczka będzie miała prze-
dewszystkiem za zadanie przychodzić w pomoc giel-
dzie i szwindlowi giełdowemu.

Wśród najsprzeczniejszych depesz i telegramów,
jakie dochodzą nas w sprawie zatargu hiszpańsko-ame-
rykańskiego zapisujemy tu tylko wiadomość podaną w
dzienniku Times, według której rządy hiszpański i
amerykański zgodziły się ostatecznie na to, aby okręt
„Virginus“ wraz z całą pozostałą przy życiu załogą
wydać w ręce władz amerykańskich 18 b. m.

Sukcesywna serbska, odpowiadając na swoje trono-
wą ks. Milana wygotowała adres, w którym domaga
się autonomii gmin, wolności prasy i odpowiedzialności
ministrów.

Pobór wojskowy tak w Rosji jak i prowincjach
polskich pod berłem rosyjskiem zostających stosownie
do manifestu carskiego z dnia 7 grudnia r. b. ma się
wykonać z obu stref carstwa i gubernii Królestwa Pol-
skiego po sześć osób z tysiąca, z wyjątkiem tylko Ko-
rełow w powiecie kamskim gubernii archangielskiej i
w powiecie powienieckim gubernii ołoneckiej, z któ-
rych się weźmie po czterech rekrutów z tysiąca. Nie-
zależnie od cyfry powyższego poboru, z gubernii kijo-
wskiej, wołyńskiej, podolskiej, wileńskiej, grodzieńskiej,
kowieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej, oraz
z gubernii Królestwa Polskiego, na rachunek załogów
lat poprzednich ma się wziąć jeszcze po pół rekru-
ta z tysiąca. Pobór wszędzie ma się rozpocząć 27 sty-
cznia a ukończyć do 27 lutego 1874 r. „W obec ma-
jącego niezadługo nastąpić wydania nowej ustawy o
poborze wojskowy“, pobór 1874 r. odbędzie się na
tych samych zasadach, co pobór 1873, z wymienionymi
tylko w manifestie zmianami wywołanymi nieuchronną
potrzebą.

* Listy wyborcze, obejmujące upra-
wnionych do głosowania na posłów do
parlamentu, wyłożone będą tylko do
dnia 17 b. m. wyłącznie. Należy więc, by każdy

z Truskowa do generała Giełguda akademika Micha-
łowskiego ze szczegółowym raportem o powstaniu upi-
skiego powiatu, gdy powrotny emisariusz od głównego
sztabu polskiego zmienił nasze plany, zawiadł życzenia,
zachwał nadzieje. Na ostrzeżenie majora Żalińskiego,
idącego po bitwie pod Rejgrodem w tylną straż za
korpusem Giełguda, że dywizja gwardii rosyjskiej tuż
za nim postępuje, Giełgud, mając z przodu Sackena
a z tyłu Kurutę, wolał pierwszego przepuścić przez
Niemen niż mieć z obudwoma razem do czynienia;
polecał więc powstańcom litewskim, aby, zaniechawszy
napadu na Kowno, w Kiejdanach na niego czekali.
Tym sposobem Sacken przez Kowno poszedł wprost
do Wilna i tam się połączył z dywizją gwardii, która,
nie ścigając bynajmniej Żalińskiego, rzuciła się z traktu
na prawo i przyspieszonym krokiem poszła na Grodno.
Giełgud, przeprawivszy się przez Niemen, witany wszę-
dzie jako wybawiciel, przyjmowany jako zwycięzca,
zwolna się tylko posuwał w głąb kraju, a gdy stanął
pod murami Giedymina stolicy, już w niej czekały na
niego połączone siły Sackena, Karuty, Sulimy, Chyl-
kowa, Wierzulina, Litwinowa, wzmocnione awangardą
rezerwowego korpusu Tolstoja. Powitała go na Po-
narskich górach bateria złożona z dwudziestu czterech
pozycyjnych armat, przemagająca zaś liczbą nieprzyja-
cielskiego wojska, korzystając z niedotężności takiego
wodza — wydarła mu zwycięstwo i sprawę Litwy
zgubiła.

L. P. po odebraniu ostatecznego rozkazu generała
Giełguda zakomunikował go zaraz Kazimierzowi Tru-
skowskiemu i razem z nim na czele swego oddziału
wyruszył dnia 28 maja (1^o czerwca) z Truskowa na
noc do Ignacogrodu, gdzie najgłośniejszym przyjętym zo-
stał przez marszałkową Zawiszę, której męża zna-
nego z patriotyzmu na początku rewolucji wywieziono
w głąb Rosji. Nazajutrz po wysłuchaniu mszy świę-
tej w Upitołkach już się hufce nasze posuwały ku
Kiejdanom, kiedy dostrzegliśmy na przeciwnych wzgó-
rzach chorągiewki, chociaż usta niektórych zwołały
z bojaźni: Moskale! — wszystkich serca poznały swo-
ich od razu i w jednej chwili pomieszały się szeregi;
powstańcy ścigając ułanów z koni rzucali się w ich
objęcia, ściskali się, całowali nawzajem, radosne okrzy-
ki wzbijały się w niebo, łzy rozrzewnienia płynęły;
była to nowa Unia Litwy z Koroną.

wyborca przekonał się, czy w nich pomieszczonym zo-
stał; w razie pominięcia winien natychmiast o prawo
wyborcze reklamować. Przejrzenia tego listy wybor-
czej nie należy na ostatnią chwilę odkładać lecz zaraz
dopełnić. O ile wiemy, tak tu jak i na prowincji
Niemcy już zajmują się gorliwie przeglądaniem list —
dajmy i my dowód, że sprawa ta dla nas nie obo-
jętna.

Z powodu walnego zebrania wy- borców miasta Poznania.

Zamieszciliśmy w sobotnim piśmie naszego nu-
merze sprawozdanie z przebiegu i szczegółów
zebrania wyborców miasta Poznania; sprawo-
zadania swój barwy zamieszcili dzienniki prze-
ciwnego nam kierunku, jak Kurjer Poznań-
ski i Orędownik. Faktycznej różnicy mię-
dzy owymi sprawozdaniami, pomijając osobiste
napaści, któremi tem szczerzej nas obdzielono,
im mniej pozostało sposobności do sprostowań
a raczej do pokrycia rany, jaka tak widocznie
na zebraniu tem ukazała się, nie ma; zasadnicza
zaś różnica między nami a niemi, między na-
szym a ich sprawozdaniem zależy na tem,
że one wystawiają listę kandydatów, jaka na
zebraniu wyborców tak niespodzianie prze-
szła, za rezultat dobrej ich woli i namysłu,
kiedy my uważamy ją za rezultat wyzyskania
niewiadomości, za wynik niegodnych środków
stronniczych. Prawi się ze złą wiarą nie zdol-
nym do własnej i samodzielnej krytyki w takich
razach wyborcom, że ci i owi są złymi kato-
likami, że są nieprzyjaciółmi kościoła a, obła-
muciwszy ich w ten sposób, wciska się im go-
towe kartki z listą kandydatów, o których nie
naturalnie nie wiedzą, których kwalifikacyi,
których umyślnych i dodatnich stron nie są w
stanie zrozumieć i ocenić. W ten to sposób
fabrykuje się wolna wola ludu i odnosi zwy-
cięstwa, które jak nie dowodzą niczego, tak są
wstydem dla zwyciężających podobnemi środka-
mi, zwłaszcza że celem jest nie więcej jak o-
sobista ambicja. Tak dłużej być nie może i
na tego rodzaju obchodzenie się ze spra-
wą publiczną nadal pozwalać nie można.
Wciągnąwszy lud jako czynnik do mechanizmu
spraw publicznych, trzeba, aby był prawdziwym
czynnikiem a nie bezwiednym tylko narzędziem;
w tym zaś celu należy rozwinąć około niego,
około jego pouczenia i oświecenia troskliwszą niż
dotąd pracę. Podnosiliśmy często to żądanie i
dziś tem więcej je podnosimy, im mocniej prze-

konał się, jak nieświadomość ludu naszego,
w gruncie zanego i uczciwego, jest szkodliwie
wyzyskiwana. — Jesteśmy szczerzy i stałymi
przyjaciółmi ludu naszego, w imię więc jego
i wspólnego dobra — domagamy się pracy
około jego oświaty i nie myślimy iść śla-
dem tych, którzy rzeczywiste przedstawienie
rzeczy uważają za obelgę a tem niegodnym po-
chlebstwem chyba stan obecny pożałowania go-
dny utrzymać pragną. Nie — trzeba drogą to-
warzystw, drogą pism publicznych, drogą zgromad-
zeń zwoływanych pouczać i oświecać lud,
pouczać go zarazem, że dzielenie nas na złych
i dobrych katolików, na wrogów i zwolenn-
ników kościoła, na prawowiernych i „li-
berałów“, że cały ów podział, za pomo-
cą którego zła wiara pośród ludu wojuje, sieje
rozstrój i niezgodę — jest fałszem i potwarzą,
bo dziś nie ma między nami Polaków, co by wy-
stępowali przeciw prawom i swobodom kościo-
ła, co by pochwalali jego ucisk i prześladowanie,
co by podawali rękę zastępowi narodowo-liberal-
nemu niemieckiemu w dziele destrukcji kościo-
ła ku wzniesieniu na jego gruzach nieomyln-
ności państwa. W tym kierunku i sensie, w kie-
runku i sensie prawdy przeciw systemowi
fałszów należy lud nasz kształcić, pouczać i o-
świecać, jeśli nie chcemy, aby był zawsze tylko
bezwiednym narzędziem, aby był długim szere-
giem zer bezwiednych. Kształcić go, pouczać
i oświecać należy, jeśli, jak słuszna, nie chcemy,
aby się powtarzały tragi-komiczne widowiska,
jakich próbkę dostarczyło nam zebranie wybor-
ców z dnia 5 b. m.

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył rezydentowi kasy sądowej, radcy obrachun-
kowemu Salzwedel w Wolsztynie nadać order orla czwor-
nego czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Września, 10 grudnia.

(Towarzystwo Pomocy Naukowej.)

Wczoraj odbyły się w naszej stolicy powiatowej
aż dwa po sobie walne zebrania, bo najpierw Towar-
zystwa pomocy naukowej imienia K. Marcinkowskiego
dla powiatu wrzeszńskiego, a później Tow. rolniczego
gnieźnieńsko-średzko-wrzeszńskiego. Zawdzięczamy to
praktyczności przewodniczącego obudwóch Towarzystw
hr. Ponińskiego, że nam oszczędził jedną odrywkę

nam sił z korzyścią dla uorganizowanego nieprzyja-
ciela. Bywało, że ten, kto miał pod swoją komendą
paręset ludzi, nie chciał już zależeć od nikogo i sam
na swój rachunek prowadził z Rosją wojnę. Są to
jeszcze smutne zabytki tych wad, które zgubiły ojów
naszych, nie wyteplone zupełnie w szkole cierpienia i
niewoli, które zawsze będą przyczynami nieszcześć
naszych, jeśli ich nie pozbedziemy się do szczytu.

Zobaczmy teraz, co się wtedy w gubernii gro-
dzieńskiej działo? Nie było w niej serca, któreby nie
zadrżało na odgłos: — „bracia do broni!“ — nie było
prawie jednego domu, w którymby matka syna, żona
męża, siostra brata nie wyprawiała na wojnę świętą,
bo za wolność, całość i niepodległość. Cóż z tego,
kiedy nie było sposobu podniesienia rokосу, rozpo-
częcia walki.

Dywizja kirasyerów generała Nikitina stała w Gro-
dzie, brygada Stankiewicza w Słonimie, dywizja Go-
łownina w Brześciu litewskim, a w Białymstoku rezerwy
główniej armii. Wypadało więc czekać pory, ale kiedy
cierpliwości przebrała się miara, marszałek nowogrodzki
Kaszyca z Białopietrowiczami, Miniejewskimi, Nieza-
bitowskimi, Mackiewiczami, Domejkami i przybyłym
ze Słonimskiego obywatelom Bronskim, w majątku
swym Jatrą zwanym zawiązał powstanie, akt konfeder-
acyjny podpisał i na koni siedli.

Powstanie nowogrodzkie zwróciło szczególną uwa-
gę rządu rosyjskiego przez bojaż, aby się po innych
nie zawiązało powiatach a tym sposobem nie zamknę-
ło ostatniej otwartej jeszcze komunikacji między Rosją
a czynną armią. Ale w czasie, kiedy głównodowo-
dzący przedsięwzięcia środki do przylutnienia w samym
zarodku nowogrodzkiego rokосу, nie domyślał się może,
iż w samym Grodzie było tego rokосу ognisko.

Powstał w samem mieście gdy się niepodobień-
stwem pokazało, wypadało więc szukać bezpieczniejs-
zego ustronia. Grodzieńska gubernia ma kilkadziesiąt-
milionową białowiejską puszcę, łączącą się z białostocką,
przerzynane rzeką Morwią, która w pierwszej początek
swoją bierze; obie zawierają nieprzebrane bagna, nie-
przebyte gęszcza, i do prowadzenia wojny partyzan-
skiej najdogodniej służyć mogą za miejsca zebrania,
schronienia i obrony.

(Dokończenie I. części nastąpi.)

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochanowa.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 252, 253, 254, 256, 261, 262, 263,
264, 265, 266, 267, 270, 277, 278, 279, 280, 281, 282 i 283.)

Jużemy się gotowali do wymarszu, kiedy tegoż
samego dnia przybył do Truskowa Zadarnowski z wa-
żnymi depeszami od generała Giełguda, spieszącego do
Litwy na czele oddzielnego korpusu wojska polskiego.
Generał zawiadamiał nas, iż pobliży Sackena pod
Rejgrodem, pędzi go przed sobą. Poleca zatem wszy-
stkim oddziałom litewskich partyzantów, aby skupiwszy
się razem, starali się wziąć Kowno i most na Niemnie
zdjąć. — Tym sposobem Polacy, przyparłszy korpus
Sackena do rzeki, albo go do szczytu zniosą albo do
poddania się zmuszą. Rozkaz takowy nowy kierunek
naszym obrotom nadawał. Zakomunikowaliśmy go nie-
bawem przez powracającego Konstantego Zaleskiego
generałowi Chlapowskiemu oraz komendom Przecisz-
ewskiego, Kordzinkowskiego i wilkomierskiemu po-
wstaniu.

Od tak rozzumnie ułożonego planu, kto wie, czy
nie zależał los całej kampanii. — Zniesieniem Sackena
zmniejszała się liczba nieprzyjaciół naszych, Wilno
otwierało nam swe bramy, rozpięzłoby po kraju nie
wielkie wojsk moskiewskich oddziały łatwe były do
pokonania; a feldmarszałek Dybicz, lękając się dostać
pomiedzy dwa ognie, kto wie, czy nie byłby zmuszony
przenieść teatru wojny z Polski do Litwy. Ale widąc,
że Pan Bóg tak nie chciał! Pokuta za nasze grzechy
jeszcze się nie kończyła, jeszcze się dla nas nowe go-
towały próby, smutne niepowodzenia, niewola i na obec-
nej ziemi wygnanie.

Czekając jedynie na skoncentrowanie sił naszych,
aby ku Kownowi wyruszyć, L. P. już był wyprowadził

od zajęć domowych. Zaczynam od posiedzenia Towarzystwa pomocy naukowej. Było ono nadspodziewanie liczne pod danymi okolicznościami, t. j. gdy się zważy, że nasz powiat w ogóle bardzo mały, a przez usuwanie się obwodów żerkowskiego od udziału w pracach publicznych jednej trzeciej części sił pozbawiony, gdy się zważy, że był tego samego dnia w okolicy pogrzeb panny Szelińskiej, a nareszcie że niejednemu, co daleko mieszka, jest lubownikiem koni i pojazdów a przede wszystkim swoich gości, przekłeta gruda jako łagoda okoliczność przysługująca. Zebranych było 17 a pomiędzy nimi 4 księży. Posiedzenie zagałę p. hr. Poniński rzewną mową, rozpoczętą uczczeniem pamięci i zasług byłego prezesa śp. Seweryna hr. Mielżyńskiego, a zakończoną wyrzuceniem żalu nad zobojętnieniem dla tej instytucji, choć ta tyle już błogich owoców wydała i wydawać nie poprzestaje. Na poparcie tego twierdzenia przytacza liczby z księgi kasowej, które dowodzą, że składki w ostatnich latach coraz bardziej się zmniejszają, bo kiedy rok 1871. przeszło 340 talarów, rok 1872 już tylko 331 tal., a rok bieżący ledwie 300 tal. przyniósł po odrzuceniu 50 tal., które jako przypadkowy nadzwyczajny dochód uważać należy. W ciągu mowy nie omieszkał mówca podziękować imieniem dyrekcji i kształcącej się młodzieży członkom za ich ofiarność a kolektorom za gorliwość w zbieraniu składek, przeżem nadmienić, że z za rzeki nie wpłynęło i że do jednego pana, który się przed Zarządem żalił, że w jego okręgu nikt składek nie zbiera, w najgrzeczniejszej formie pisał, aby się zbieraniem składek zająć raczył, ale i od niego nie — nawet odpowiedzi — nie odebrał.

Następnie przystąpiono do wyboru komisji do rewizji kasy. Obrano pp. ks. dr. Stabrowskiego, B. Lutomskiego i W. Hulewicza i ci po przejściu dowodów na dochody i rozchody znaleźli wszystko we wzorowym porządku i deszarż udzieliłi.

Dalej był na porządku dziennym wybór dyrekcji i kolektorów. Obrano p. hr. Ponińskiego na prezesa w miejsce zmarłego hr. Mielżyńskiego, na skarbnika ks. dr. Stabrowskiego w miejsce p. Ponińskiego, a sekretarza p. Skoraczewskiego. Kolektorami zaś zostali: p. St. Hulewicz, p. Wegner, p. B. Lutomski, dr. Szulc, ks. Kulesza, ks. Janas i ks. Stankowski.

Nakoniec stawiał wniosek ks. dr. Stabrowski, aby zarząd wezwał opieszale lub od składek się usuwających do punktualnego uiszczenia się resp. do wzięcia udziału, który zgromadzenie dyrekcji do uwzględnienia poleciło.

O drugim zebraniu jutro wam doniosę.

Lwów, 8 grudnia.

(Ze sejmu. — Wniosek Czartoryskiego. — Słowo. — Polemika między Radnymi. — Jubileusz stowarzyszenia młodzieży. — Mowa Pieniżka. — Stowarzyszenie do wydawania książek).

(T) Posiedzenie sejmowe znowu przerwane. Na wczorajszym posiedzeniu, na którym czytano tylko petycje i wnioski i rozprawiano o popelnieniu w Jasielskiej Radzie powiatowej kradzieży pieniędzy na zapomogi przeznaczonych, którą wydziałowi do rozpoznania przekazano, wiadomości książkę marszałek, że ponieważ na dzień 10 b. m. zwolana została Izba niższa Rady państwa, przeto posiedzenia sejmu muszą być odroczone, 40 bowiem posłów sejmowych należy także do Rady państwa.

Mówiąc o sejmie muszę dodać że wniosek ks. Czartoryskiego o wyborach bezpośrednich, który wam przesyłałem, jest podpisany także przez posłów Smolkę i Adama Sapiechę. Wniosek ten wielkie wywołał niezadowolenie, nie tylko w sferach rządowych, lecz i w Dzienniku polskim, który go nazywa wicherzyńskim! A jest to przecież ze strony wnioskodawców krok tak naturalny, tak konsekwentny, tak nawet nieunikniony, iż trudno mi pojąć jak przeciw niemu występować można. Wszakże dzwonił się na gwałt gdy miano uchwalić w Radzie państwa ustawę o wyborach bezpośrednich, wszakże sejm w rozmaity a bardzo stanowczy i poważny sposób protestował przeciw zaprowadzeniu takich wyborów wbrew statutowi krajowemu bez pytania się sejmu, wszakże sejm nazwał takie zaprowadzenie reformy wyborczej naruszeniem praw krajowych, wszakże prosił cesarza by na taką reformę nie zezwalał, czyż więc po tym wszystkim, gdy ową ustawę wyborczą z naruszeniem praw krajowych w życie wprowadzono, nie wymaga najprostszą łojką aby sejm najskromniejsze w świecie a przez ks. Czartoryskiego i towarzyszy żądane „zastrzeżenie” uchwalił? Wiemy wszyscy bardzo dobrze że „zastrzeżenie” to żadnych dodatków nie będzie miało następstw, że sobie z niego ani reichsrat ani ministerstwo nie robić nie będzie, mimo to wszystko sama godność sejmu wymaga uchwalenia takiego zastrzeżenia. Pewności jednak nie ma bynajmniej, że wniosek Czartoryskiego przejdzie. Partya ruska, konsekwentniejsza od nas, będzie przeciw wnioskowi, bo ona z góry za wyborami bezpośrednimi oświadczyła się i o zaprowadzenie ich prosiła. Chłopi pójdą w tym razie za Rusinami, bo oni nigdy nie pójdą przeciw rządowi, a z ową większością sejmowej będzie bardzo wielu takich, którzy, gdyby nie mieli odwagi przeciw wnioskowi przemawiać lub nawet głosować, usuną się od głosowania by z żadną partją sobie nie popuść. Będą jednak i tacy którzy podzielić zapatrywania Dziennika polskiego, wprost przeciw wnioskowi wystąpią. Wątpliwym jest więc wynik.

Wspomniałszy o partyi ruskiej, winienem zaznaczyć, że artykuł mój w sprawie ruskiej w Dzienniku Poznańskim zamieszczony przedrukowało Słowo, organ partyi świętokrurskiej, dosłownie, bez żadnych ze swej strony uwag. Bylbym wolał, gdyby Słowo zdanie swoje było objawiło, polemika godziwa byłaby tu bardzo pożądana.

Polemika! straszne to u nas słowo. Dzięki jej jest nasza reprezentacja miejska w rubieżi i wcale posiedzeń odbywać nie może. Dotychczas polemizowali ze sobą dziennikarze, obecnie toczy się polemika między radnymi. Radny p. Żak zarzuca radnemu p. Dobrzańskiemu w Dzienniku polskim najrozmaitsze grzechy, radny p. Dobrzański zarzuca podobne czyny w Gazecie narodowej radnemu Żakowi. Jedni stoją po stronie Żaka, inni radni po stronie p. Dobrzańskiego. Jakkolwiek tych ostatnich jest znacznie mniej, to jednak rada na dwa obozy rozbita, a sprawy najważniejsze i najpilniejsze, jak budżet na r. 1874 leżą odłogiem. Na jutro sprosił prezydent miasta wszystkich radnych, z wyjątkiem p. Dobrzańskiego, na naradę, celem porozumienia się, co tu teraz począć, a może i skłonienia większości do zaniechania postępowania będącego rodzajem ostracyzmu. Wszakże już tylko kilka tygodni żywota dzisiejszej rady miejskiej. Dnia 25 stycznia kończy się bowiem trzecie i nowe muszą być przedsiębrane wybory całej rady. Wyborcom więc można pozostawić całą tę sprawę do

rozstrzygnięcia, oni najlepiej osądzą, kto ma słusność, i wybiorą tych, do których będą mieli zaufanie i którzy na to zaufanie zasługują, tymczasem zaś powinno być dla dobra ogólnego z jednej lub z drugiej strony, a choćby i z obu stron zrobić ofiarę i nie pozostawiać miasta bez reprezentacji.

Dodam, że najnowsza polemika między radnym Żakiem a radnym Dobrzańskim doprowadziła także do procesu. Gazeta narodowa donosi, że p. Dobrzański wytoczył swemu koledze Żakowi proces o obrazę honoru.

Przejdźmy do przedmiotu przyjemniejszego. Najdawniejsze podobno stowarzyszenie u nas jest stowarzyszenie młodzieży handlowej, bo założone w r. 1673. Dziś obchodzi to stowarzyszenie uroczystie bardzo 200letnią rocznicę swego istnienia. Rano było nabożeństwo, w południe w sali ratuszowej odczytu o tym stowarzyszeniu, a teraz wieczór uczta w lokalach tego stowarzyszenia. Sala ratuszowa świetnie przystrojona kwiatami, posągami i dywanami, w południe była napełniona członkami stowarzyszenia, delegatami innych podobnych stowarzyszeń i zaproszonymi gośćmi, między którymi było kilku posłów, wielu radnych, prezydent miasta, marszałek krajowy ks. Leon Sapieha i namiestnik hr. Gołuchowski. Po powitaniu obecnych przez prezesa stowarzyszenia kupca Bogdanowicza zabrał głos p. Pieniżka, profesor w tutejszej szkole realnej i miał mowę, której mu z serca powinowad należało. Dawno tak pięknie pod każdym względem nie słyszeliśmy mowy. P. Pieniżka mówił o stosunkach handlowych w Polsce od czasów najdawniejszych, wykazał powody, dla których Polacy nigdy przemysłem i handlem się nie zajmowali, dla czego te galeje pracy ludzkiej u nas w obce przeszły ręce, skreślił dzieje handlu w Polsce, przeszedł potem do dziejów stowarzyszenia kupieckiego u nas, które dawniej zwało się „bractwem” i skończył wskazaniem zadania młodzieży handlowej na przyszłość. Przeciwnym, wielce poetycznym był ustęp mowy o „bractwie” i jego patronce Naj. Pannie Maryi. Serdecznie też oklaskami podziękowało zgromadzenie p. Pieniżkowi za ten tak pod względem treści jak i formy istotnie piękny wykład.

Zabrał potem głos radny dr. Julian Czerkaski, i z księgą uchwiał tego stowarzyszenia z roku 1673 w rękę, wskazał na nazwiska ówczesnych członków stowarzyszenia. Byli to Polacy, Ormianie, Rusini i Grecy. Wybory odbywały się podług narodowości, a między zaliczającymi się do narodowości polskiej byli po większej części Niemcy niedawno do nas przybyli — którzy jednak osiadli wśród nas, przyjęli naszą narodowość, nasz język, nasze zwyczaje i obyczaje. Przemówienie swoje skończył p. Czerkaski wyrażeniem życzenia, by w ślad za owymi Niemcami szli dzisiejsi, by nie byli wśród nas obcymi, cudzymi. Odczytano potem telegramy z różnych stron nadeszłe, a w końcu przemówił jeszcze prezydent miasta Jasiński, wzywając młodzież handlową do pracy i do kształcenia się, do korzystania z utrzymywanej kosztem miasta szkoły handlowej i przemysłowej. — Cały obchód wypadł świetnie.

Także i wczoraj związane Stowarzyszenie do wydawania książek szkolnych i naukowych powinno mieć powodzenie.

Zaraz wczoraj po uchwaleniu „Statutu” i podpisaniu go według nowej ustawy o spółkach zarobkowych przez chegeych do stowarzyszenia przystąpić, poczem Stowarzyszenie uważa się za ukonstytuowane, podpisało 104 uchwiał po 25 guld., więc 2600 guld. Rada nadzorcza z 21 członków wczoraj wybrana, przystąpiła zaraz do wyboru dyrekcji, którą zgromadzenie zatwierdziło. Dyrektorem obrano p. Franciszka Zimę a zastępcą dr. Zbyszewskiego; skarbnikiem p. Eugeniusza Wędrchowskiego, zastępcą kasjera Tow. zaliczkowego p. Medweckiego, a kierownikiem literackim prof. Benoniego, zastępcą dr. Żulińskiego.

Nowe Towarzystwo jest więc już ukonstytuowane i rozpocząć może działanie swoje, wspierając Tow. pedagogiczne i Radę szkolną.

NIEMCY.

* **Berlin**, 10 grudnia. Półrządowa Provinzial Cor. tak się wyraża o ks. arcybiskupie hr. Ledóchowskim: „Wyzywająca odpowiedź ks. arcybiskupa jest najlepszym dowodem, że duch, jaki okazuje w całym swym postępowaniu nie da się pogodzić z prawami, godnością i powagą państwa. Droga, jaką rząd ma obrać celem złamania oporu duchownych i uczynienia go nieszkodliwym, jest ściśle zakresłona prawem o kościelnej władzy dyscyplinarnej a minister spraw duchownych poczynił już stosowne kroki celem rozpoczęcia procesu przeciw ks. arcybiskupowi. Oskarzenie przeciw ks. arcybiskupowi już jest zredagowanym i niebawem przesłanym będzie trybunałowi dla spraw kościelnych.”

Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu w trzecim czytaniu bez dyskusji projekt deputowanego Bernarda, mający na celu zniesienie już od 1 stycznia 1874 roku opłaty stempelowej od dzienników i kalendarzy. Następnie uzasadniał deputowany Schroeder wniosek swój, żądający dyet i kosztów podróży dla członków parlamentu. Przeciw wnioskowi Schroedera postawił deputowany Lasker następujący umotywowany porządek dzienny: „Izba deputowanych zechce uchwalić, że przechodzi nad wnioskiem deputowanego Schroedera do porządku dziennego, z powodu, że kwestya ta należy do parlamentu niemieckiego a nie sejmu pruskiej monarchii.” Porządek dzienny deputowanego Laskera przyjęła Izba 219 głosami przeciw 163 i przeszła zaraz do obrad nad wnioskiem Reichenspergera, żądającym zniesienia praw majowych. Deputowany Reichensperger (deputowanego Mallinckroda nie było na posiedzeniu podobno z przyczyny słabości) podnosi na wstępie, że chodzi tu przedewszystkiem o kwestyę polityczną, bo niezgodą na polu wyznaniowym była źródłem nieszczęśliwie Niemiec przez całe stulecie, podczas gdy roztopne traktowanie religijnych kwestyi dało Prusom taką siłę, że mogły utworzyć niemieckie cesarstwo. Jeszcze w r. 1866 pruski dziennik urzędowy podnosił błogie skutki pokoju na polu religijnym, a w wielkich wojnach, jakie Prusy w ostatnich stacowały latach był zakon Maltański również tak czynnym i również wielkie oddał krajowi usługi jak i zakon świętego Jana. Rząd tymczasem sam stał się powodem zakłócenia religijnego pokoju i chciał sam orzekać o tym, co do którego kościoła należy. Rząd działał przytem bona fide, i sądził, że nie napotka na opór i nie stanie się powodem udręczenia sumień poddanych. Atoli fakta zaprzeczył niebawem temu i doprowadził

do takiego stanu rzeczy, że obecnie trzeba zlezu koniecznie zaradzić, i powrócić do dawnego programu, pozostawiając katolicki kościół w pokoju, który nie jest nieprzyjacielem państwa. — Deputowany Reichensperger w długiej mowie uzasadniał konieczność przyjęcia jego wniosku i zniesienia praw majowych. Blizsze szczegóły o tem posiedzeniu nie doszły nas jeszcze.

Ks. Bismarck oczekiwany jest w tych dniach w Berlinie. Miał już przybyć w dniu dzisiejszym do stolicy Niemiec, ale wstrzymała go w Varzinie słabość żony. National Ztg. upatruje w powrocie ks. kanclerza do stolicy związek z prawem o ślubach cywilnych, które w obecności ks. Bismarcka ma być ostatecznie zredagowanym i przedłożeniem do sankcji królowi.

Przed tem już donosiły dzienniki berlińskie o przesłaniu ks. Bismarckowi projektu prawa o ślubach cywilnych do Varzinu, gdzie takowy przejrzał i zgodził się na jego zasady. Nie zdaje się więc prawdopodobnym, aby ta miała być tylko przyczyną powrotu ks. Bismarcka do Berlina. Prędkiej zawierzyć można dziennikowi Post, który donosi, że przyjazd ks. kanclerza jest w związku z wystąpieniem hr. Königsmarcka z gabinetu i obsadzeniem wakującego miejsca w ministerstwie, które powierzono tymczasowo ministrowi handlu dr. Achenbach. Post w blizkich stojąca stosunkach z organami rządu powiada, że wszelkie konjunktury dziennikarskie co do nowego ministra rolnictwa nie mają najmniejszej podstawy i dopiero ks. Bismarck ostatecznie rzec tę załatwi.

Kreuz Ztg. dowiaduje się, że stronnictwo liberalne zamierza zaraz po przedłożeniu Izbie projektu do prawa o ślubach i księgach cywilnych, wnieść projekt o zniesienie zapowiedzi ślubów. Zapowiedzi ślubów są zdaniem stronnictwa liberalnego, czysto kościelną instytucyą i nie istniały nigdy ani w Anglii ani w Ameryce.

Rozporządzenie ministra Falka do naczelnych prezesów monarchii, dotyczące wprowadzenia w życie praw kościelnych, a jakieśmy swego czasu na tem tu podali miejscu, zaczyna być już wykonywaną w całej jego rozciągłości. Z Fuldy donoszą bowiem, że nauczycielom w Fuldzie i Dipperz dyscyplinarne wytoczono śledztwo za pełnienie obowiązków zakrystyanów u księży nie uznanych przez państwo.

Nie tylko Bawaryja ale i Hesya nie uznają dotąd starokatolickiego biskupa Reinkensa. Wielce oburza to Nat. Ztg. i liberalów niemieckich.

Germania zaprzecza temu, jakoby stronnictwo centrum miało postawić wniosek, domagający się ukroczenia wojskowej służby o rok i zamienienia dotychczasowej trzyletniej obowiązkowej służby w armii czynnej na dwuletnią. Kwestya ta należy, zdaniem Germanii, do parlamentu i dałaby się w sejmie monarchii trudno przeprowadzić, ale pomijając to, stronnictwo centrum nie myślało nigdy o podobnym wniosku.

Cesarz Wilhelm nie cieszy się jeszcze zupełnie zdrowiem, a lubo załatwia już sprawy państwa, to przecież lekarze zalecają mu wstrzymanie się jeszcze od zwykłych zatrudnień i załatwianie tylko najgwałtowniejszych rzeczy. Dzienniki urzędowe wyrażają się o zdrowiu cesarza w tych słowach: „Stan zdrowia cesarza Wilhelma jest w ogóle zadawalniający.” W Dreźnie zasłabła przed kilku dniami królowa wdowa Elżbieta. Stan jej choroby budzi wielkie obawy.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 9 grudnia. Jutro to jest 10 b. m. zbiera się wiedeńska Rada państwowa, aby wyrównać różnice, jakie zaszyły między uchwałą Izby niższej a Izby wyższej w sprawie 80 milionowej pożyczki, która to ostatnia Izba przyjęła uchwały swej komisji zmieniającej wnioski Izby niższej w sprawie pożyczki skarbowej w duchu żywych giedly. Komisya skarbowa Izby wyższej przemawia za lombardowaniem papierów niepupilarnych, a więc takich, które nie dają zupełnej pewności. Mówią, że Izba niższa tym razem przychyliła się do uchwały Izby wyższej i odstąpi od pierwotnego swego postanowienia. Na porządku pojutrzejszego posiedzenia będzie sprawozdanie wydziału legitymacyjnego, tudzież wybór marszałka Izby, albowiem według nowego regulaminu, urząd marszałka trwa tylko miesiąc, a czas ten już upłynął. Deklaranci morawscy prawdopodobnie nie przybędą, bo oświadczenie ich przesłane przed rozejściem się Rady państwa na ręce marszałka obliczone było na dłuższą, dwumiesięczną przerwę parlamentarną. Deklaranci czescy, tak młodzi jak i starzy przesiłali już marszałkowi Izby oświadczenie, iż nie mogą i nie będą brać udziału w obradach parlamentu wiedeńskiego. Młodociesi wstrzymując się od udziału w tem ostatnim cieku, gniewają się na starych, że związani solidarnością z stronnictwem starych muszą i w obec sejmu pragskiego zachować bierną politykę.

W Pokroku umieścili pp. Rieger i Palaacki szeroki memoriał, usprawiedliwiający niewieleśkie deklarantów do sejmu pragskiego, który jednak prokuratora skonfiskował, a nawet czcionki tego artykułu w drukarni rozebrać kazala. Mimo to pisma centralistyczne podają treść jego. Wyklada on prawo Czech stanowienia o sobie, prawo ich obierania sobie króla po wygaśnięciu obecnej dynastji, niepodobienstwo sprzeczania Czech z innymi krajami i narodami. Do r. 1866 Czesi zasiadali w sejmie, bo była nadzieja zmienienia ustaw na rzecz prawa politycznego Czech. Teraz zaś niepodobna nie osiągnąć, odkąd hasłem polityki przeciwników jest: „Ist albo kowadło! Zjawiać się w sejmie tylko dla wywodenia żalów, jest niegodnie. Co naród sam porzucił, to jest straconem; ale co mu przemocą wzięto, może kiedyś zareklamować, i ostatecznie musi przysięść do przeobrażenia Austrii według wniosków czeskich.

FRANCYA.

* **Paryż**, 7 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza w dniu dzisiejszym nominacje nowych ambasadorów francuskich. Larocheffoucauld zamianowany został posłem w Londynie, hr. Chaudordy w Bernie, markiz Noailles dotychczasowy nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister w Waszyngtonie, przeniesiony został w równym charakterze do Rzymu, do Waszyngtonu zaś posłany został w jego miejsce sekretarz ambasady w Petersburgu Bartholdy. Nominacje te jak naturalnie dają bogaty materiał dziennikom do różnych komentarzy. Przeciw nominacji ks. Bisaccia ambasadora w Londynie nie ma nic do nadmienienia prasa francuska, a nawet republikańska godzą się na to, że na stanowisko francuskiego posła w Londynie potrzebną jest osobistość do stariej należąca arystokracji, bo łatwiej pozyskać sobie może względy i wstęp do wszystkich towarzystw angielskich. Nominacya hr. Chaudordy krytykują za to wszechstronnie pomimo tego

nawet, że ten dyplomata liczy wielu przyjaciół pomiędzy różnemi stronnictwami. Dzienniki francuskie znacząco mianowicie tę okoliczność, że nie potrzebna było podnosić poselstwa w Bernie do pierwszorzędnego ambasady, a zwłaszcza, że w Paryżu reprezentujący Szwajcaryą dr. Kern jest tylko ministrem i nie używa wcale tytułu ambasadora. Markiz Noailles znienawidzony jest przez klerkalne dzienniki, które boją się ks. Bisaccia, że równocześnie z markizem Noailles zamianowany został ambasadorem i do równy z nim zalozony kategorii.

Budżetowa komisya odbyła wczoraj ważne posiedzenie, na którym był obecny i minister skarbu Magne. Na porządku dziennym posiedzenia stało przedewszystkiem ośm milionów zażądanych od ministra wojny na powołanie pod chorągwie drugiej części konjunktysu na r. 1874. Minister skarbu chce pokryć te ośm milionów nadwyżką budżetu, że zaś wpłaty jednorocznych nie wyniosły 22 milionów jak się spodziewano, ale tylko 14 milionów, wnoszą minister o podwyższenie podatków od ruchomości. Tym sposobem wyniosłaby nadwyżka 2 miliony i pokryła wszystkie wydatki a nawet możnaby wpłacić 200 milionów bankowki Francji, rozumie się jeżeli 149 milionów nowych podatków uchwali Izba.

W dniu wczorajszym przybyło do Paryża 150 Jezuitów przeznaczenie z Alzacji i Lotaryngii. Pewna ich część pozostaje w Paryżu, reszta udaje się do Anglii i Włoch.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 8 grudnia. Z Mureji piszą do Standard pod d. 4 grudnia: Bombardowanie Kartageny nie odniosło pożądanego skutku, wojsko przeto nie dziś nie pozostaje, jak przystąpić do systematycznego oblężenia. Rząd i jenerałowie zresztą nie mogą się zgodzić, co dalej czynić należy. Rząd potrzebuje koniecznie sukcesów, z którymi mógłby wystąpić w obec kortezów i żąda, aby dowodzący armią oblężniczą wazyli się na krok stanowczy. Z tego powodu wzmacnia artylerya i obiecuje podnieść piechotę do 10,000 żołnierza.

Powstańcy ani myślą o poddaniu się — owszem postanowili bronić się do ostateczności. Obawiają się, aby w razie zwycięga szturmie miasta, nie powtórzyły się sceny towarzyszące wkroczeniu armii francuskiej do zdobytego Paryża.

Z źródła karlistowskiego donoszą, że don Karlos zamyśla wraz z główną swą siłą zbrojną przeziernować w Durango, którego ludność ma być na wskroś karlistowską. — Karlisti obliczają swe siły zbrojne na 53,000 (!) żołnierza.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Rzym, 10 grudnia. Agencja Stefani do wiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że najbliższym konsystorsu dnia 22 grudnia Chigi-Albani nuncjusz papieżki w Paryżu, Facinelli-Antonio nuncjusz papieżki w Wiedniu, prymas węgierski, arcybiskup salzburski, O. Tarquini, członek Towarzystwa Jezusowego, O. Martinelli i arcybiskup paryski z Toulouze i Walencyi mają być mianowani kardynałami.

Wiedeń, 10 grudnia. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej uskuteczniiono przedewszystkiem wybór marszałków, przeżem ciż sam obrani zostali. Izba rozpoczęła następnie obrady nad zniesieniem przez Izbę panów prawem o pożyczce. Później dyskusyja, w której minister sprawiedliwości odparł zarzuty czynione rządowi a minister skarbu powtórzył oświadczenie swoje co do popierania fuzji i likwidacyi, jakie już był poczynił w Izbie panów przyjęto prawo ze zmianami już przez Izbę panów poczynionymi. Posłowie Lux i spółnicy przedkładają wnioski dotyczące zniesienia stępla od dzienników i podatku od inseratów i usunięcia obowiązku legalizacyi nego.

Peszt, 10 grudnia. W kołach deakistowskich sły chąc, że minister handlu p. Zichy obejmie teke ministerstwa skarbu. Pesti Naplo dodaje do tej wiadomości, że minister p. Zichy może takową objąć dopiero po debatach nad budżetem.

Proces

marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XLVII

z dnia 7, 8, 9 i 10 grudnia 1873 r.

Sala literalnie nabita publicznością, mnóstwo osób musiało pozostać po za drzwiami, nie mogąc już znaleźć miejsca w sal posiedzeń. O 12³⁰ godzinie ukazał się sąd wojenny i ks. d'Amale udzielił natychmiast głosu obrońcy Lachaud, który w mniej więcej odczytał się słowa:

„Panowie! Czyż najświętszy i najwielki szacunek godny żołnierz może być zdradca, czyż żołnierz ten działał istnie przeciw honorowi i obowiązkom? Oskarzenie powiada Tak! Czyż nową tę hańbę dodamy jeszcze do tylu innych? Czyż nie dosyć, że tyle przegraliśmy bitew, że dwie straciłimy prowincje, że mieliśmy komuny, czyż do tego dodać mamy nie sławę naszego narodu? Silne narody znoszą swe klęski, słab tylko wyszukują sobie ofiary i mszczą się na nich! Klęski Francji doszły do straszliwych, poruczyliśmy stronić walki i przystąpiliśmy do przyszoła. Oskarzenie! nielitościwie wystąpił przeciw marszałkowi. Nie pamiętano pewno dosyć o tem, że mówiono o marszałku Francji. Pojmuję dobrze sytuację oskarżenia, atoli jenerał Pourcet nie miał prawa w podobny występować sposób. Opinia Francji tak samo jak i zagranicy nie pochwalia tego wystąpienia. Żadne sprawozdanie nie było nigdy w tak ostrąj stormowanej formie. Oskarzenie powiada, że marszałek Bazaine zdradził kraj. Zdradę marszałek słowem nie mógł udowodnić. Same słowa nie wystarczają na zniesławienie tego, którego 40 latnie zasługi podziwiała Francya. W chwili, w której jedna z znakomitości Francji ma być stawioną pod przęgię, chcę wam przedstawić panowie kim był marszałek, który z prostego żołnierza 1831 został w r. 1864 marszałkiem Francji. Życie jego przejdzie szczegółowo. We wszystkich wojnach Francji, był marszałek Bazaine zawsze w pierwszej linii bojowej, w Afryce, na Krymie, w Meksyku. W Afryce oddał znakomite usługi. Odnosne akta nam w ręce. Władza państwa powiada przecież, że w Afryce nabył arabskiej przebiegłości. Protestuję przeciw temu i odczytałem tu dwa listy. Jeden z tych listów jest od jenerala Cavaignac. Było to w roku 1848 kiedy jenerał Cavaignac podówczas jenerał-gubernator, pisał do pułkownika Bazaine'a, który miał powrócić do Francji, aby pozostał w Algierze, bo potrzebny jego usług. Drugi list jest od Mac-Mahona, który nazywa Bazaine'a swym przyjacielem. Obrona cytuje następnie list Pelissiera pochwalający wielo marszałka Bazaine'a. „Życie marszałka Bazaine'a — mówi Lachaud dalej — czyste i nieskazitelne, nie jst bez czarnego punktu. Oczerniono marszałka, a oczerniono go dla tego, że marszałek zachował milczenie. Chcę tu mówić o Meksyku ko

Cała wyprawa meksykańska była wielką ideą. Wysłano marszałka Bazaine'a do Meksyku a opinia orzekła, że się tam zbogaci i przyczyni do zguby niebezpiecznego cesarza Maksymiliana. Panowie! Marszałek Bazaine ubogim poszedł do Meksyku i ubogim powrócił. Znalazł tam wprawdzie szczęście, które mu młoda, piękna kobieta, "Lachaud" obwieściła, że wodzi się nad kampanią meksykańską, cytując przy tym różne listy cesarowej Karoliny do marszałkowej Bazaine, do marszałka Bazaine'a i stara się udowodnić niewinność marszałka. Następnie przechodzi obrońca do r. 1870. Bazaine otrzymał dowództwo nad trzema korpusami. Oskarżono go o klęskę pod Forbach, bo opuścił podwładnego mu generała i nie posłał mu pomocy. Świadczenie wszystkich generałów a nawet generała Frossard dowodzącego pod Forbach nie mówią nie na niekorzyść marszałka. W dniu 12 otrzymał Bazaine naczelną dowództwo armii nadreńskiej. Bazaine nie chciał początkowo przyjąć naczelnego dowództwa, jak to stwierdza świadek Lehoucq, ale opinia publiczna chciała mieć naczelnym wodzem Bazaine'a i cesarz miał doń zaufanie. Marszałek Bazaine przyjął naczelną dowództwo i jako wódz naczelną armii nadreńskiej uczynił wszystko co nakazywał jego honor i obowiązek wojskowy. Chciano go ocenić i stawić przed sąd za kapitulację i wydanie Metz, przeciw temu mówią świadectwa generała Trochu i innych. Tu cytuję Lachaud różne dokumenty.

Lachaud przechodzi do dnia 26, w którym postanowiona była wycieczka z Metz. Obronca zapytuje przytem czy depesza marszałka Mac-Mahona zawioliła Bazaine'a do wycieczki, i rozkazuje się nad całym planem tej wycieczki. Dalej cytuję Lachaud różne depesze zamienione pomiędzy marszałkami Bazainem a Mac-Mahonem. Wedle oskarżenia zawioliła marszałka Mac-Mahona do marszu na północ depesza Bazaine'a z 19 sierpnia. Nie była to jedyna przyczyna, która zawioliła marszałka Mac-Mahona do jego kroków. Już w dniu 22 sierpnia otrzymał depeszę Bazaine'a telegrafował do ministra wojny, że pomazurze na wschód. Lachaud rozkazuje się długo nad depeszami zamienionymi pomiędzy wodzami armii nadreńskiej i armii chalańskiej i stara się zbijać zarzuty oskarżenia jakoby Bazaine nie myślał na serio o poście naprzeciw marszałkowi Mac-Mahonowi. Oskarżenie nie ma pod tym względem najmniejszej podstawy. Pułkownik Lewal nie usunął depeszy, bo musiałby mieć do tego rozkaz od cesarza lub marszałka Mac-Mahona, który był jego bezpośrednim naczelnikiem. Tak samo ma być rzecz i z depeszą z 27 września, którą świadek Hulme miał doręczyć marszałkowi Mac-Mahonowi, a o której Mac-Mahon nie wie. Adwokat Lachaud przechodzi punkt po punkcie akt oskarżenia i stara się zbijać jeden po drugim. Obrona nie budzi wielkiego interesu, bo znane już rzeczy w odmienną tylko przedstawia formie i nie nie podnosi takiego, co by służyło ku obronie oskarżonego marszałka. W końcu przechodząc Lachaud do kapitulacji i ostatniej obrony Metz, powiada, że brak żywności i bezzębność armii zmusiła marszałka Bazaine'a do rozpoczęcia rokowań. Misy generała Boyer miała tylko na celu zawarcie wojennej konwencji. W toku rokowań przyszło i do politycznej kwestii, ale nie chodziło tu o przywrócenie cesarstwa, ale raczej o formę rządu, któryby w całym kraju znalazł uznanie i mógł zagwarantować utrzymanie społecznego porządku jak i Prusom dać pewne rekompensy. Prusy miały się po temu i obstawiały dla tego przy swych żądaniach. Oskarżenie nie dosyć podniosło zdaniem obrońcy Lachaud godne wystąpienie cesarowej Eugonii. Pochwała należała do cesarowej nie tylko ze względów polityki ale i z względności. Tu obrońca opisuje Lachaud kroki cesarowej Eugonii i króla Wilhelma i ks. Bismarcka mające na celu przedłużenie zawieszenia broni i doprowadzenie do skutku korzystnych warunków dla Metz. Lachaud odczytuje dwa pisma ks. Fryderyka Karola z których pierwsze brzmiało jak następuje: "Oświadczam niniejszem, że w czasie całego oblężenia Metz marszałek Bazaine ani razu nie był w głównej kwaterze w Corny i po raz pierwszy wdziałem go po kapitulacji Metz." Drugie pismo brzmiało: "Oświadczam, że żyję dla marszałka Bazaine'a jak największy szacunek, a mianowicie dla jego energii z jaką doprowadził do skutku niesześciśliwą dlań kapitulację Metz." Co się tyczy kwestii nie spalania standardów i chorągwi to do marszałka Bazaine'a nie spada żadna odpowiedzialność. Marszałek Bazaine wydał rozkazy do zniszczenia wszystkich chorągwi armii do arsenału i spalania ich tamże. Że rozkazów nie spełniono nie można o to winić Bazaine'a. Oskarżenie zarzeka marszałkowi Bazainowi kapitulację w otwartym polu. Armia Bazaine'a nie znajdowała się w otwartym polu i do marszałka Bazaine'a nie może być żadną miarą zastosowanym artykuł 210 kodeksu wojennego. Obronca Lachaud wnosi o uwolnienie marszałka Bazaine'a.

Po przemówieniu obrońcy Lachaud zabrał raz jeszcze głos generał Pourcet i zaprzestował kategorycznie przeciw temu, co obrona podniosła jakoby całem oskarżeniem marszałka powodowały polityczne względy. Nie polityczne względy ale sprawiedliwość, ale przestępstwa marszałka domagają się nań sądu. Generał Pourcet zbija jeszcze różne punkta obrony i oświadcza, że artykuł 210 kodeksu wojennego może i musi być zastosowanym do marszałka, bo kapitulował w otwartym polu. Generał Pourcet żąda zastosowania do marszałka całej surowości praw.

Koniec.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 11 grudnia. Zachowanie się Bazaine'a podczas odczytania wyroku było spokojne; następnie objawił życzenie, aby przez dwa dzieciście cztery godzin mógł mieć syna swego u siebie — zrzekł się zaś apelacji. Prezydent Mac-Mahon wyda jeszcze dziś decyzję co do prośby o ulaskawienie.

Londyn, 11 grudnia. Wedle tutejszych dzienników spodziewają się zniżenia disconto bankowego na 4 i pół procent.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Dyrekcja sprawiła nam rzeczywiście przyjemność, wyprawiając na scenę dawno nie widzianą u nas komedję p. Chełmickiego p. t. "Szlachectwo duszy" a to raz dla tego, że komedya sama pełna zalet i sto razy lepsza od tylu innych utworów importowanych z zagranicy a powtórę, że odegrana została tak dobrze, jak tego dawno nie pamiętamy. W pojedynczych częściach jak i całości była owa harmonia, która tak miło oddziaływała na widza, było owe zakręcenie, co nadawało przedstawieniu piękną formę i uprawiało je do nazwy wzorowego. P. Zamojski, którego nauczyliśmy się cenić, jako pracowitego, miłego i z prawdziwym powołaniem artystę, oddał rubaszno, lecz z najpocieszniejszym sercem Wilczkę tak poprawnie, że uznając jego, nie podobna nam wyszukać jakiegokolwiek cieni. W Wilczurze pana Zamojskiego skupiły się wszystkie cnoty zachożnego hrekożycia, który dorobiwszy się uczciwą pracą ładnego majątku, ceni wysoko swą godność osobistą i korzy się jedynie przed cnotą, honorem i pracą. Obok p. Zamojskiego stawiamy p. Wernera w roli barona. Artysta ten, którego posiadaliśmy o stereotypowość, ukazał nam się wczoraj w świetle tak pooblebnym, że nie możemy mu jak tylko przyklasnąć i życzyć równego zawsze jak wczoraj powodzenia. — Nawet p. Mikulski swobodnie i z wiarą wczoraj i grał z większą prawdą niż zwykle a p. Nowinski w roli hr. Stefana złożył dowody, że choć początkujący, umie szczerze wyrazić i wyrazić do ostatniej strony powierzonej mu roli. Przed kilku dniami zarzuciliśmy p. Nowinskemu brak poprawnej wymowy; wczoraj usterki tej mniej były znaczne, widocznie p. N. pracował nad rolą i nie spiesząc się, mówił wyraźnie i zrozumiałej dla ucha słuchacza. Z kobiet występowały pani Mikulska i p. Heinemann, pierwsza jako baronowa, druga jako Aniela, córka baronów. Już to z jedną i drugą obszedł się autor po mocomu a jedynie doskonale grze obu tych artystek zawdzięczać należy, że obie role utrzymały współzawodnictwo z innymi występującymi tu osobami.

Na zakończenie miano przedstawić "Piekna Galateę", z powodu jednakże słabości pani Macharyńskiej zaimprovizowano komedję ze śpiewami "Tarabai mały doboz". Przez wzgląd że była to tylko improwizacja, przechodzimy nad nią do porządku dziennego.

W sobotę urzemy wreszcie tak dawno zapowiadana operę Verdiego p. t. Violetta (Traviata). Rolę tytułową odegra pani Macharyńska, Alfreda p. Koziołowski, Germonta pan Horbowski, Gastona pan Brodowski, doktora pan Trocki.

Rzecz sama odbywająca się około r. 1700 w Paryżu i jego okolicy nader jest prostą: W aktorce, żyjącej na wielkim

świecie, kocha się młody szlachcic Alfred, dla którego miłość Violetta porzuca stolicę, jej zabawy i spieszę do zająca domowego, aby żyć tylko dla ukochanego. Z miłych snów budzi Violetta, ojciec Alfreda Germont, który widząc syna, trwoniącego majątek, przypisuje to wszystki Violetcie, i zakazuje jej stanowczo przyjmować syna, lub co więcej spekulować na związek małżeński z Alfredem. Drańszka do żywego Violetta, powraca do Paryża, rzuca się na nowo w wir szalonych zabaw i zostaje kochanką barona usiłując zapomnieć o Alfredzie. Nadaremno jednakże. Violetta nie może go zapomnieć tak dobrze, jak Alfred nadaremno pragnie wydrzeć z swego serca miłość do ubóstwiającej go niedawna kobiety. Po kilkunastu miesiącach niewiedzeniu spotykają się oboje na balu. Alfred pełny miłości i zadróści obraża tu Violetta, lecz w tym niepodzieleniu zjawia się w sali stary Germont i staje w obronie pokrzywdzonej, o której szlachetnym sercu i przywiązaniu do syna miał sposobność przekonać się. — Violetta porzuca na nowo świat wielki, ojciec ze wala na małżeństwo. — Lecz już jest za późno, Violetta nosi w sobie zarodki śmiertelnej słabości, a nie jej życia przerywa się w chwili, gdy Alfred przebywa aby poprowadzić ją do ołtarza.

O zaletach opery nie będziemy się rozpisywać. Nazwisko kompozytora mówi za wszystko.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 11 grudnia.

* Na wczorajszym nareszcie posiedzeniu reprezentantów, któremu przewodniczył radca sprawiedliwości p. Pilet, załatwiono została reszta etatów miejskich na rok 1874, to jest miejskiej masztul, funduszu opłaty od psów, kasy oszczędności, kasy lombardowej i kasy kamelaryjnej. Z tych pierwsze dwa przyjęte zostały wedle wniosków magistratu, z trzeciej i komisja finansowa była zgodna. Przy etacie kasy oszczędności, której obrot roczny dochodzi do 400,000 talarów a fundusz rezerwowy wynosi 15,000 talarów, przeznaczono zebranie na wniosek komisji finansowej 4000 talarów zamiast dotychczasowych 600 tal. jako dodatek do kosztów ogólnego zarządu miasta. Załatwiony następnie etat kasy lombardowej, przeszedł zebranie do etatu kasy kamelaryjnej. Kasa ta potrzebuje dochodu 125,000 tal., możliwy dochód wynosi 109,000 tal., rzeczywisty zaś dojdzie prawdopodobnie tylko do 103,000 tal. Na pokrycie tego niedoboru powstałego pomiędzy innymi ztąd, że pensje rozmaitych urzędników miejskich znacznie na rok przyszły musiały być podwyższone, że dalej miasto na zakłady prowincjonalne zamiast 27,000 talarów jak w roku 1873, będzie musiało w r. 1874 zapłacić 31,840 tal., która to suma dla tego wedle objaśnienia radcy miejskiego p. Kaatza jest tak wielką, że podatki na zakłady prowincjonalne rozdziela się obecnie wedle stałych podatków państwowych a nadto nie tylko dawniejsze zakłady rozszerzone, ale kilka nowych założonych zostało, zapropomował magistrat podwyższenie podatku dochodowego o 20 pr. Komisja jednak finansowa nie zgodziła się na wniosek ten, lecz oświadczyła z swęj strony wniosek, aby magistrat gospodarczy pieniędzy jakie ma do dyspozycji do 15 lipca 1874 a wtemczas dopiero, gdy się przekona, że dodatek będzie potrzebny, podał wniosek stosowny. Prawdopodobnie jednak nie będzie potrzeba tego podwyższenia, ponieważ zebranie przyjęło wniosek, aby 20,000 tal., które miasto obowiązało się dopłacić do kosztów budowy kolei poznańsko-kluczborskiej a które magistrat chciał wziąć z dochodów bieżących — wzięto raczej z majątku gotowego miejskiego. Następnie wywodziła się jeszcze dyskusja nad proponowanym przez magistrat dla urzędników magistrackich serwisem. Serwis ten przyjął zebranie wedle wniosków komisji finansowej w wysokości 100 tal. dla czterech sekretarzy i redaktorów kasy kamelaryjnej a 75 tal. dla asystentów takowych, podczas gdy magistrat wniosł o 144 tal. serwisu dla pierwszych a 75 tal. dla drugich. Sekretarzowi srenu, sekretarzowi miejskiemu p. Goebels wyznaczyło zebranie za rok 1874 pensji 150 tal. a za rok 1873 gratyfikacji 50 tal. W końcu odbyło się jeszcze posiedzenie tajne, na którym obradowano nad pensjami burmistrzów i piątych radców miejskich. Magistrat był reprezentowany przez pp. nadburmistrza p. Kohleisa i radców miejskich Kaatza, Rump, Annusa i Bielefeld, — reprezentantów było na posiedzeniu dwudziestu.

* Doniesienie policyjne. Znalezione paszport wojskowy i haftowany trzewik.

* W etacie przyszłorocznym król. ministerstwa handlu, rzemiosł i robót publicznych wyznaczono pomiędzy innymi na uregulowanie koryta, Warty Noteci i Budy 230,000 talarów a na kanał od Noteci pod Nakłem do Gopia 200,000 talarów.

* Donoszą nam z Berlina: Dnia 9 bm. złożył pan dr. Antoni Kalina z Kremy pod Ostrowem egzamin pro facultate docendi.

* Ostdeutsche Ztg. dowiaduje się, jak powiada, z kompetentnej strony, że w zakładzie XX. Demerytów w Olszynie nie ma obecnie żadnego Demeryta.

* Uwiedziano został terminator rekawicznicy, lat 17 mający, który panu swemu skradł wielką ilość mydeł toaletowych, szcetek, pomańd, tak samo terminator blachniarski, który w dwóch handlach skradł tuzin nożów i inne rzeczy.

* Kradzieże. Urzędnikowi pewnemu skradziono z niezamkniętego kurka 7 tustych kur i chudego koguta; dalej za pomocą wytrycha przy Szewskiej ulicy z poddasza suknią wielką niebieską w krzy i dwie suknie batystowe; nareszcie przy Żydowskiej ulicy z zamkniętego kurka 7 lokci płótna.

Deputacya chełmińska, naturalnie bez wybranego do niej poprzednika Kirsztina, była, jak donosi Gazeta Toruńska, w Berlinie z prośbą u ministra, aby dworec przysłał kości nadwiślańskiej pobudować też przy meście. Jaką odebrał odpowiedź, oraz czy kolej rzeczywiście tak wnet będzie pobudowana, o tem nie mamy jeszcze wiadomości.

* Burmistrzostwo w Grądzku zdaje się wcale nie należeć do pożądaných godności. Po krótkim urzędowaniu poszedł dotychczasowy burmistrz w prokuraturę, a teraz rozpisyują i rozpisywać wakuującą posadę a nikt się nie zgłasza. (Gazeta Toruńska).

* Berliner Boersen Courier a za nim tutejsza Ostdeutsche Ztg. dowodzi że Bank przemysł. -rolniczy p. t. Kwilecki, Potocki i Sp. dotąd niezłożył sprawozdania z r. z. Twierdzenie podobne dowodzi ziej wiary, bo wiadomo, że sprawozdanie to już od trzech przeszło miesięcy na walmie zebraniu akcyonaryuszów złożonem zostało, o cém zresztą w właściwym czasie obadwa wymienione pisma donosiły. Za rok zaś bieżący bilans wkrótce ma być ogłoszonym.

* Rektor uniwersytetu kijowskiego Bunge, zbijażąc rozmaite niedokładności Gólosa, podaje między innymi liczby słuchaczy na wszystkich fakultetach w ciągu lat dziesięciu. Z tego zestawienia widzimy, że od roku 1863-72 wzrósł, było, uzeń szkolnych na fakultecie historyczno-filologicznym 63, 50, 47, 42, 55, 70, 89, 100, 103, 84; na fakultecie fizyczno-matematycznym w dziale nauk przyrodzonych 55, 48, 57, 72, 41, 45, 49, 57, 50, 29; na tymże fakultecie w dziale matematycznym 88, 103, 97, 86, 77, 73, 89, 78, 76, 45; na fakultecie prawnym 222, 234, 261, 232, 245, 267, 255, 358, 344, 279; na fakultecie medycznym 161, 141, 121, 130, 131, 171, 228, 310, 459, 494. W ogóle wszystkich słuchaczy było w latach 1863-1872: 586, 579, 583, 512, 549, 626, 741, 883, 1,022, 931. W bieżącym roku szkolnym znajduje się słuchaczy na wydziale historyczno-filologicznym 67, fizyczno-matematycznym w wydziale nauk przyrodzonych 23, wydziale matematyki 88, na fakultecie prawnym 220, medycznym 474, w ogóle 822. Liczby powyższe okazują, że od roku 1871, w którym liczba studentów była największą (1,022), liczba ta stopniowo się zmniejsza (931 w r. z. i 822 w bieżącym). W porównaniu z rokiem 1871 powiększyła się tylko liczba studentów na wydziale medycznym, zmniejszyła się zaś na wszystkich innych. Największe zmniejszenie okazuje się w wydziale prawnym, co p. Bunge tłumaczy trudnością znalezienia posad po ukończeniu nauk.

* Od Towarzystwa Bratniej Pomocy w Pruszkowie otrzymujemy następujące:

Ogłoszenie konkursu.

Towarzystwo Bratniej Pomocy w Pruszkowie ogłasza niniejszym konkurs na wakujące honorarium. — Przyjęty kandydat pobierze będzie: całkowite honorarium i miesięcznie 22 tal. w zimowym a 20 tal. w letnim półroczu.

Zgłaszający się o powyższe stypendium odpowiadać winien następującym warunkom:

1. Złożyć świadectwa, mianowicie: a) z nauk przygotowanych, przynajmniej z ukończenia przedostatniej klasy gimnazyalnej lub szkoły realnej. Dyplom z ukończenia średniej szkoły rolniczej będzie uważany za dostateczny. — b) Świadectwo z odbytych dwuletniej praktyki gospodarskiej. — c) Rekomendacya dwóch znanych, wiarogodnych obywateli, jako rękojmią istotnej niemożności utrzymania się kompetentnie, którzy zarazem świadczyli o dotychczasowym moralnym zachowaniu się jego.
2. Obowiązkiem stypendyanta będzie: złożyć egzamin po ukończeniu dwuletniego kursu.
3. Stypendyant winien zobowiązać się w umówionych ratach zwrócić Towarzystwu pobierane pieniądze.

Ostatni termin do przesłania dotyczących konkursu podań upływa z dnem 15 lutego 1874 r.

Podania przyjmują podpisany prezes Towarzystwa. Dnia 5 grudnia 1873. Górny Śląsk. Pruszków pod Opolem.

Protoktor Dyrektor akademii dr. H. Settegast. Dyrekcya: L. Giżycki - K. Niemceksza W. Szuch prezes. podskarbi. kurator.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 12 grudnia Syneczka mezek w kalendarzu słowiańskim Walidara. Wschód słońca o godzinie 8 minut 3, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 12-grudnia 1501 koronacya króla Aleksandra. — 1586 śmierć Stefana Batoryego. — 1812 śmierć poety Trembeckiego.

Sroda, 9 grudnia. (Kółko rolnicze. — Ogień. — Posada lekarska).

Dnia 7 bm. odbyło się u nas posiedzenie kółka rolniczego. — Zebraniu przewodniczył p. Wolniewicz z Dębicza; protokół prowadził p. Braunek ze Zielnik, zastępując sekretarza dyrekcyi p. Domaradzkiego, który dla zasylichy przeszłość na posiedzenie przybył nie mógł. Głównym przedmiotem obrad na téż posiedzeniu były dalsze debaty o podozmianie. W kwestyi tej przemawiał najwięcej p. Wolniewicz i p. Braunek. — Oprócz tego załatwiono następnie inne jeszcze sprawy, dotyczące interesu kółka rolniczego, a mianowicie:

1. Postanowiono, że składki na cele kółka rolniczego będą się zbierały co kwartał na pierwszem posiedzeniu każdego naszego kwartału kalendarzowego.
2. Polecono kasyerowi, ażeby sprowadził kilkanaście egzemplarzy wydanej przez p. Kurlińskiego książeczki o rolnictwie.
3. Poproszono p. Wolniewicza, ażeby podał do rejenyi wniosek o pożyczkę, która ma być użytą na zakupienie stadnika do rozplod.

Uchwale tę powzięto dla tego, ponieważ p. Wolniewicz oświadczył na zgromadzeniu, że rząd dbając o polepszenie rasy bydła udziela pożyczek w tym celu. — P. Wolniewicz przyrzekł, że wniosek taki do rejenyi wystosuje.

W końcu rozdano pomiędzy członków sześć egzemplarzy o rolnictwie łężyckiego, które na własność kółka sprowadzono i przyjęto 3 nowych członków, którzy się do kółka zgłosili. — Liczba wszystkich członków wynosi obecnie 51. — Ze sprowadzonych książek „O hipotekach przez Kurlińskiego“ rozkupili członkowie także kilkanaście egzemplarzy, widząc, że gospodarz nasz wiejski stara się nie tylko o podniesienie swego bytu materialnego, ale pragnie także zapoznać się z prawami hipotecznymi, a przynajmniej z najważniejszymi wiadomościami o hipotekach, które mu się bardzo przydadzą, gdy mu przyjdzie pożyczkę zaciągnąć. — Na tem posiedzenie zakończono.

W przeszłą sobotę spaliły się u nas dwie stodóły ze zbożem, a nade wszystko wiatrak. Sprawy pożarów nie wykryto. Mijsze lekarza po śmierci śp. dr. Kapuścińskiego jeszcze u nas nie zajęte. Zgłosił się wprawdzie na miejsce to p. dr. Gałęzowski z Poznania, dotychczas jednakże jeszcze u nas nie osiadł. Podobno służba wojskowa, którą w Bremen odsługuje, stał mu na zawadzie. Po ukończeniu jej niezawodnie p. dr. G. u nas osiedzi, bo gdyby miał inny zamiar, niezawodnieby publiczność naszą zawiadomił.

* Ostrogora, 8 grudnia. (Posiedzenie kółka włościańskiego). Wracam z posiedzenia kółka włościańskiego ostrogorzkiego przejęty uczuciem radości i zarazem bólu. Cieszą mnie objawy gospodarzy mniejszych, ludzi porządkich, uczeszczaających regularnie na posiedzenia a utyskujących na obójność i opieszałość swych sąsiadów, którzy lekomyślnie nadstawiają ucha ludziom innej wiary i języka, pozwalają w siebie wnieść, że polscy panowie nie mają szczerzych względów ludu zaminar, że jedynie ktoś tam obcy lepiej o nim radzi, żeby wiec nie czytali pism polskich, ale słuchali przez nich stręczonych, nie zwiedzi zebrań kółek rolniczych i tym podobne brednie. Boli mnie, że niejedną z mniejszych gospodarzy rzeczywiście da się Niemcom bałamuć i zobojętnić na to co nam daje rękojmią lepszego powodzenia w gospodarstwie naszym. Nie miałbym nie przeciwko temu, gdyby jaki Niemiec wdał się z gospodarzem naszym w dysputę o gospodarstwie, z którejby niezawodnie wyszedł z nosem na kwintę spuszczonego, ale rozpoczyna a najchętniej przy kilkunastu dyskusjach o polityce, o której sam ma wyobrażenie jak wilk o gwiazdach. I o takich mądrościach słucha niejedną z naszych gospodarzy mniejszych. To wstyd! Szanowna Redakcyo, daruję, że piszę o tak bez ogródek, gdyż chciałyby z jednej strony godnym naszym gospodarzom wyrazić uznanie i szacunek, z drugiej zaś bezwzględnie zganić opieszałych za ich nieprzykładne zachowanie się względem kółka.

Ożywienie wczorajszego posiedzenia nie pozostawiało wiele do życzenia, jakkolwiekby on, pod tym względem wiele było zyskało, gdyby przez tegoż nie był podróży wstrzymany od udziału, lub też zastępcy przesła stan zdrowia był dozwolił uczestniczyć. Zażalio się zresztą już na odroczenie posiedzenia gdy wybrany ad hoc prezesem ks. proboszcz Zenkelt, żądał, aby choć pobieżnie poruszone jakąkolwiek ważną kwestyą gospodarską, słowem, aby każda chwila jakąś korzyść przyniosła.

Temat o obchodzeniu się z obornikiem i użyciu go odroczone do przyszłego posiedzenia. Dla ważności przedmiotu dano tylko w zarysach odnośnie wstawiłszy gospodarzom, u względnijmyż przytęm łatwo rozkładając się mierzwe koński i trudniej ulegający rozkładowi bydła. Następnie trzonem o kwestyi chowu bydła i tu niespodzianym sposobem rozwinęła się rzecz w tym kierunku, aby bądź co bądź zakupić egzemplarz rogaczyny dla użytku kółka, celem poprawienia krów gospodarzy naszych.

Jeżeli kto daremnie przemysliwał nad sposobami zachęcenia do udziału na posiedzeniach kółek, to używając podobnego środka, powie: heureka! (czepka!) Gospodarze nasi mój nie stoją jeszcze na stanowisku zrozumienia wszystkiego i korzystania z wszystkiego, co im się słowami poleca, tem chętniej naturalnie przyzwajają sobie to co widzą, co im zresztą skutkiem pomysłny przyniesie, chociaż się nado już napróżd nadzieja. — Prawda, że kasa kółka niedawno założonego, szczupła, ale i to prawda, że kółko szczerzy się członkami honorowymi, którzy nie przynurzą oka na jego potrzeby i rozwój. Coby zaś brakowało, uzupełnia nadzwyczajne składki, przez wszystkich zgodnie przyjęte. Wreszcie to tylko dodać mogę, że przyszłe posiedzenie przypadające w niedzielę 4 stycznia roku przyszłego, sądząc z gorliwością obecnych dwudziestu członków przyprednie reszty dotąd opieszłych, licząc jeszcze się będzie udziałem, czego z serca życzę. Czas też był, aby przez liczy udział okazać wdzięczność szanownemu patronowi kółek włościańskich p. Maksymilianowi Jackowskiemu, który też przynajmniej będzie miał pociechę, że rzucił ziarno na rolę urodzajną, której my nie dozwolimy zdziścić i chwastami zarosć.

* Z Berlina. (Towarzystwo Przemysłowców Polskich.) Mówiąc o Towarzystwie Przemysłowców wypada koniecznie nawiązać i o młodzieży naszej akademickiej tu przebywającej, ponieważ stosunek jej do Tow. Przemysłowców staje się coraz więcej ściślejszym a nawet doszedł do tego stopnia, że chociaż Tow. Przemysłowców dosyć liczne ma instytucje, pewnie żadnej nie posiada takiej, którejby nie popierał akademicy, jużto podtrzymują ją pracą, już też obradując wspólnie z Przemysłowcami nad jej urz. dzeniem i utrzymaniem.

I tak kołem śpiewaków Towarzystwa Przemysłowców kieruje akademik. W szkole rysunkowej, rachunkowej i innych dla Przemysłowców potrzebnych nauk, wyłącznie młodzież akademicka zajmuje się urządzaniem i wykładem w niej nauk. Przy obchodach uroczystych, dotyczących Tow. Przemysłowców, zwykle liczne akademicy są reprezentowani. Powiedziećby można, że młodzież ta sprawy i instytucje Przemysłowców uważa za sprawy własne i jako takiemi nie po macoszemu ale szczerze się zajmuje.

Nawzajem zaś instytucje swoje jak bibliotekę i t. p. pozostawiają ci panowie ohocho do Przemysłowców otworzyć. Ci obchodach uroczystych pamiętają też łaskawie o Przemysłowcach i chętnie ich u siebie przyjmują. Wszystko to razem dowodzi zrozumienia tego, co naród czyni silnym i byt jego ustala, zrozumienia potrzeby wspólnej i szczerzej pracy. Na posiedzeniach zwyczajnych tygodniowych Tow. Przemysłowców zawsze młodzież naszą akademicką jest reprezentowaną czy to w mniejszej czy większej liczbie a przez wykłady z rozmaitych gałęzi nauk, jakie na rzeczonych posiedzeniach miało nie mało się przyczynia do rozwoju duchowego w Towarzystwie.

Również na posiedzeniu przyczyniam Tow. Przemysłowców odbył w dniu 29 listopada, przezes Tow. akademickiego opowiedział wypadki z r. 1830 a opowiedział goręcej słowy tak, że wszystkich słuchaczy do żywego poruszył.

Uwagi wiece artykułu Dziennika pod napisem „Starzy i młodzi“ w każdym razie nie stosują się do tutejszej młodzieży, która i pracuje i uczęć patryotycznych nie trzaca a dla narodowych pamiętek jest z cęcią niechętną. — Sa prawda, co nam z boleścią wyznac przychodzi wyjątki młodzieży tutaj przebywającej polskiej wpływać nie mogą i nie powinny.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Nakładem Biblioteki kórkińskiej (hr. Jana Działyńskiego) a drukiem J. I. Kraszewskiego (dr. Wł. Lebiński) zaczęnie niebawem wychodzić nowa serya Acta Tomiciana.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 11 grudnia. Wyrok sądu wojennego skazujący Bazaine'a na karę śmierci, wy-mazuje go zarazem z listy członków legii honorowej, odmawia mu prawa noszenia medalu wojskowych i skazuje na kosztu procesu.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 11 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Księżna Czar-toryska z Krakowa, Duin z Bronisław, hr. Bniński z Biedrowa, hr. Dąbski z Kołaczowa, p. Łyskowska z Mi-kołajek, Bronisław Józef z Otczoi, Milecki z Nieszawy, Bo-janowski z Góluchowa, Górski z Król. Pols., p. Kucharska z Niedźwiedzia, Mieczkowski z żoną z Ciburza. HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Radziński z Król. Pols., Skrzydlewski z Sulęcina, Mąstowski z Giecha, Cichowicz z Rydlowa, Brzeski z Nowejwsi, Hoffman z córkami z Go-janicy, Raczynski z Hamburga, Staworski i Wolniewicz z Trzemeszna.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 11 grudnia.

Żyto: cena regulacyjna 61, — na gruzień 61, gruzień-styczeń 61 styczeń-luty 61, luty-marzec 61, marzec-kwiecień — na wiosnę 61. Wyp. — cr. Okowita: cena regulacyjna 20, gruzień 20, styczeń 20, luty 20, marzec 20, kwiecień 20, maj 20, 20, kwiecień-maj 20. Wypowiedziano — litrów.

* Giełda. Berlin, 10 grudnia. Pszenica nr. 0. 12½-11½ tal. No. 0 i 1. 11½-10½ tal., rzana nr. 0 10½-9½ tal., nr. 0 i 1 9½-8½ talarów.

Giełda berlińska, 10 grudnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 72-93 tal. wedle gatunku żąd., na gruzień 87½-8, gruzień-styczeń 88, kwiecień-maj 88, maj-czerwiec — talarów plac. Żyto: per 1000 kilo w miejscu 60-70 tal. wedle gatunku żąd.; rosyjskie 62½ tal. ze statku i spichrza, poślednie — krajowe 66-68½ tal. z dworca placu, na gruzień 63½-8, gruzień-styczeń i styczeń-luty 63½-8, kwiecień-maj 63½-8, maj-czerwiec 63½-8 tal. placu.

Jęczmień: per 1000 kilo w miejscu 58 — 73 talarów wedle gatunku żadanu.

Owies: per 1000 kilo w miejscu 48-58 tal. wedle gatunku żadanu; szlaski i czeski 53-56, galicyjski 46-50, pomorski 53-56, wschodni i zachodni-pruski 50-55 tal. z dworc. pl., na listopad-gruzień 54½, na styczeń luty —, kwiecień-maj 54½ talarów placu.

Groch: per 1000 kilo do gotowania 61 — 69 tal., na psze 58-60 talarów.

Rzepak: per 1000 kilo — tal. Rzepik: per 1000 kilo na listopad — tal.

Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19 tal.; na gruzień, gruzień-styczeń i styczeń-luty 18½-8, kw. maj 20½-21½ tal. placu.

Olj lniany per 100 kilo w miejscu 24 tal. Olj skalny per 100 kilo w miejscu 10 tal. Okowita: per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 21 tal. 10 sbr. placu, na gruzień 21 tal. 3 sbr., gruzień-styczeń 20 tal. 23 sbr., kwiecień-maj 21 tal. 3-2 sbr. maj-czerwiec 21 tal. 5-2 sbr. plac.

Giełda wrocławska, 10 grudnia.

Koniecznica czerwona: spok.; poślednia 10½-11½, średnia 12-13, piękna 13½-14½, wysoko piękna 14½-15½.

Koniecznica biała: bez zmiany, poślednia 12-14, średnia 15-17, piękna 18-19, wysoko piękna 20-21 tal.

Żyto: per 1000 kilo spokojnie, na gruzień 63½, gruzień-styczeń i styczeń-luty 63½, kwiecień-maj 63½ pl. i żąd. maj-czerwiec 63½ tal. plac, czerwiec-lipiec — tal.

Pszenica: per 1000 kilo 88 żąd. Jęczmień: per 1000 kilo 67 tal. żąd.

Owies: per

